



**INDIAŃSKIE LATO**

**Plan stoisk i program - w środku**



# GAZETA 7 BISKUPIŃSKA

**NR 73 ROK VIII 26 WRZEŚNIA 2003 ISSN 1427-0676 ZA DARMO**



# PRZEBIEG SZAŁASU POTU

*Szałas Potu jako ceremonia, jak również jako konstrukcja jest typowy dla kultur indiańskich Ameryki Północnej. Jest to tradycja praktykowana po czasy współczesne. Funkcją szałasu potu, często nazywanego szałasem pary, jest oczyszczenie zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Przygotowania do Szłasasu Potu są określone bardzo wyraźnymi zasadami, nad którymi czuwa osoba odpowiedzialna za kontakt pomiędzy uczestnikami, a światem zewnętrznym.*

Każdy szłas potu rozpoczyna się paleniem rośliny o nazwie "bear root" i zapaleniem świętej fajki, po czym następują opowieści, z których najważniejsze były legendy. Ta ceremonia sama w sobie sprzyja optymistycznemu myśleniu i dobrej postawie, relaksacji, wiedzy i obserwacji dobrodziejstw natury.

Osoba organizująca święty szłas potu jest odpowiedzialna za przygotowanie drzewa na ognisko. Sam szłas jest tradycyjnie zbudowany z 12 - 17 wygiętych gałęzi wierzby, jesionu lub brzozy i całkowicie pokryty płótnem żaglowym różnego rodzaju. Oryginalny szłas potu był pokryty skórą bizona lub jelenia, które były zszyte razem w podobny sposób, w jaki zszywano pokrycie tipi. Wewnątrz, na ziemi kładziono skóry i koce dla gości szłasasu. W czasie ceremonii budowniczy i opiekun ognia wkładali do dołu na środku szłasasu rozgrzane do czerwoności kamienie. Każdy rozgrzany kamień był rytualnie błogosławiony. Wewnątrz szłas mierzył od 1,5 do 2,5 metra średnicy, w zależności od potencjalnej liczby uczestników.

## ODSŁONA PIERWSZA

Kiedy rozpoczyna się ceremonia kłapa szłasasu potu

jest zamykana i otwierana na krótkie okresy pomiędzy odsłonami. Przy rozpoczęciu organizator lub przywódca duchowy kropi wodę na rozgrzane do czerwoności kamienie, używając niedźwiedziego ziela (bear root), jak to robią Wrony, chociaż szłas lub wierzba jest używana przez inne plemiona. Pierwsza woda jest symbolem początku jesieni lub wiosennego deszczu, w zależności, która z tych pór roku nadchodzi zgodnie z naturalnym cyklem natury. W tym czasie wyraża się wdzięczność poprzez chwalenie doskonałości ziemi, jej pólów, które człowiek potrzebuje do życia, bez której to natury życie nie byłoby możliwe.

Święta woda jest kropiona, aby odzwierciedlić cztery pory roku, które łączą się ze sobą: Wiosnę, Lato, Jesień i Zimą. Wszyscy uczestnicy ceremonii wypowiadają życzenia do każdej pory roku, wyrażając wdzięczność dla Pierwszego Stworzyciela i Ziemi - naszej matki. Także cztery wiatry bierze się pod uwagę: Wschód - gdzie słońce wstaje, wieczne słońce Południa, Zachód - gdzie słońce się chowa i wieczną zimę - Północ. W tym czasie wyraża się także życzenia za uczestników szłasasu, za dobre zdro-

wie dla członków rodziny, miłość pomiędzy nimi oraz życzenia długiego życia przez wiele pór roku. Jest to czas wyrażania dobrych pragnień dobrych rzeczy w życiu i wielu dobrych snów. Życzenia są nie tylko wyrażane dla najbliższych osób. Obejmują cały świat, a także osobiste prośby i potrzeby - o oczyszczenie i siłę. Wszystkie te czynności wykonuje prowadzący lub wyznaczona osoba. Drzwi unoszą się pierwszy raz i znów zostają zamknięte.

## ODSŁONA DRUGA

Woda ogarnia wszystko dookoła, odświeżając uczestników. Ten proces utrzymuje się poprzez symboliczne kroplenie na gorące kamienie. Druga odsłona wymaga opowiedzenia legendy o Siedmiu Bizonach, o tym jak przybyły, aby pomagać sobie wspólnie - początek świętego szłasasu pary. W tym czasie, w odpowiednim momencie pojawiają się inne legendy i opowieści. Ich ilość i wybór określają prośby poszczególnych osób. Wówczas konkretna osoba wyraża dobre życzenia lub ofiaruje coś Wielkiemu Duchowi. W tej odsłonie wyrażane są też modlitwy wdzięczności dla natury i jej Stworzyciela poprzez siedem źródeł powietrza, wo-

dy, ognia, ziemi, żyjących roślin, ptaków i wszelkich żyjących stworzeń - harmonii życia i natury. Drzwi unoszą się po raz drugi i znów zostają zamknięte.

## ODSŁONA TRZECIA

Kiedy drzwi zamykają się ponownie rozważa się 10 księżycowych miesięcy: od urodzenia do poczęcia. Opowiada się legendę o tym jak Słońce - Stary Człowiek i Księżyc - Stara Kobieta zdobyli swoje nazwy. Ta legenda opowiada o Zaćmieniu, kiedy to Księżyc zachodzi za Słońce, wówczas Słońce wygląda jak Stary Człowiek, a Księżyc jak Stara Kobieta. Podczas tej odsłony prosi się Wielkiego Ducha o błogosławieństwo, dobre zdrowie i wszystkie potrzeby do życia. Myśli skupiają się na pozytywnych refleksjach o życiu człowieka i jego relacjach z czterema elementami: powietrzem, wodą, ziemią i ogniem - całą naturą. Drzwi unoszą się trzeci raz i znów zostają zamknięte.

## ODSŁONA CZWARTA

Tą część nazywa się "milion życzeń" - czas prośb do Wielkiego Ducha o dobre rzeczy w życiu, aby było ich tak wiele jak gwiazd na niebie. Dobre myśli, podniosła

atmosfera, pragnienia ludzi - wszystko to następuje w tym czasie. Jest to czas ponownego spojrzenia na siebie w otoczeniu natury. Woda jest znów cztery razy wylewana na rozgrzane kamienie. Jest to sposób, aby uzyskać natychmiast, uświadomić sobie głębokość życia i docenić pracę natury. Jest to czas uwalniania się od złych myśli - czas medytacji i wyrażania przez słowa, również przez słowa pieśni, życzeń dla siebie i innych, czas wizji o nadziei, dobroci, przyjaźni i miłości. Drzwi unoszą się czwarty i ostatni raz.

Po tych wzlotach uczestnicy od lewej do prawej wychodzą odświeżyć się w rzecze (styl plemienia Wrony). Zimna woda nie tylko oczyszcza, ale także ożywia umysł. Po tym nadchodzi czas rozmów. Jest to sposobność, aby wyrazić dobre myśli pomiędzy sobą, podać napełnieni leczniczą siłą szłasasu potu i odnowioną duszą, powtórzenie, że jest to doświadczenie, które wzbogaca spojrzenie na życie. Ta znacząca, duchowa ceremonia jest organizowana w czasie Tańca Słońca, a także podczas innych ważnych okazji.

JOANNA GRABUSZYŃSKA  
KRZYSZTOF SCHONEICH

Okladka: Magdalena Mazurek, na codzienną Gadrin to festynowa wróżka. Oprócz wzięcia z run lubi posiedzieć od czasu do czasu na Wielecte.

fol. Milczący Głaz

Gazeta Biskupińska. Adres redakcji: Biskupin, półwysep, tel. (052) 302-54-69; Wydawca: Wydawnictwo Dominika Księskiego "Wulkan", Pafuki, pismo lokalne. Zim, pl. Wolności 7; Redaktor naczelny: Dominik Księski - Milczący Głaz; Antol Stróż; Rokszana Chowaniec - Czarna Róża. Reportery: Sara Matuszewska - Pogoda Wiewiórka, Agnieszka Chęć - Biały Turnia, Al Duzyk - Wierna Rzekka, Micię Urbanowski - Błyszczące Czoło, Jacek Michalczyk - Bystre Oko, Skład i łamanie: Ewa Pawlińska - Cichy Potok; Korekta: Zbigniew Meller - Szalony Orzeł. Opracowanie graficzne: Leszek Małk - Pewna Ręka.

Polski Ruch Przyjaciół Indian czyli

# Nasi Indianie

*Wioskę indiańską (stanowisko 1) tworzą ludzie z Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian, zrzeszającego osoby połączone wspólną pasją. Ruch oficjalnie istnieje 27 lat, jednak jego korzenie sięgają połowy lat siedemdziesiątych.*

Zanim Ruch rozpoczął swoją działalność na terenie Polski istniało wiele ośrodków badających tradycje rdzennych Amerykanów. Były to m.in. grupa Dakota w Chodzieży, osoby związane z Leszkiem Michalikiem w Sztumie oraz grupa studentów etnologii w Warszawie, skupionych wokół Indiańskiej Babci - Stanisławy Antoniewicz.

Powszechnie przyjmuje się, że rok 1977 był początkiem działalności PRPI, wtedy też odbył się pierwszy zlot w Chodzieży. Od tego czasu odbywają się regularne spotkania i zloty, a liczba sympatyków z roku na rok wzrasta. Polski Ruch Przyjaciół Indian jest organizacją nieformalna, nie posiada ani władz, ani struktury, ani legitymacji. Najstarsi działacze są już po czterdziestce, to oni kładli podwaliny pod organizację. W międzyczasie większość z nich pozakładała rodziny, więc na złoty przyjeżdżają z drugą już generacją, a czasami nawet trzecią. Średnia wieku wynosi 20-30 lat. Ruch budują indywidualiści, którzy realizują swą pasję w rozmaity sposób. Wielu z nich prowadzi własne wioski indiańskie, inni wykonują rękodzieła lub należą do zespo-



Arkadiusz J. Kalinowski, badacz współczesnej historii Indian.

łów muzyczno-tanecznych. Na festywnych przyjechały najciekawsze grupy działające w ramach PRPI, których tipi stoja na placu przy rekonstrukcji.

Są także osoby, które nie jeżdżą na spotkania, lecz zajmują się tematyką indiańską w zaciszu domowym. Tworzą oni własne kolekcje wyrobów rękodzieła indiańskiego oraz książek. Inni, tak jak Dariusz Lipecki z Torunia, prowadzą bardzo aktywną działalność. Wraz z rodziną współtworzy zespół taneczny Huu-Ska Luta i przez sporą część roku żyje na walizkach. Wraz z żoną Anną jeżdżą po szkołach, festiwalach, na których prezentują tańce oraz opowiadają o kulturze Indian.

Szef zespołu Maka Sapa Bogdan Płonka jest z kolei jedną z nielicznych osób w Polsce, którzy znajdują się w współczesnej muzyce indiańskiej. Posiada on bardzo dużą kolekcję oryginalnych nagrań i płyt. Nie ogranicza się on wyłącznie do słuchania muzyki, Bogdan Płonka zorganizował bowiem pierwsze polskie pow-wow, w którym brało udział blisko 100 tancerzy z całej Polski.

W cieniu tipi artystów stoi także skromne stoisko jedyne polskiego wydawnictwa specjalizującego się w tematyce indiańskiej. Kwartalnik TAWACIN wychodzi od 1986 roku. Szefem wydawnictwa jest Marek Maciołek, człowiek bardzo za-



Aleksander Danyluk, wódz wioski indiańskiej w Biskupinie

pracowany. Na festywnych przyjechał jeden ze współzałożycieli pisma - żywa legenda - Marek Nowocien, specjalizujący się w tematyce współczesnego życia Indian, tłumacz poczty, uczestnik indiańskich biegów oraz współtwórca Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian.

W wiosce indiańskiej spotkać można ludzi, którzy na codzień pracują w podobnych wioskach na terenie całego kraju. Ich szefem jest Aleksander Danyluk, który wraz z żoną i dwiema córkami prowadzi osadę indiańską w Rudach Wielkich koło Gliwic. Państwo Danylukowie są w Polsce jednymi z lepszych specjalistów od rękodzieła, tańców i języka Lakotów.

W wiosce spotkać możemy także autora książki pt. "Współcześni Indianie Stanów Zjednoczonych". Arkadiusz J. Kalinowski, bo o nim mowa, specjalizuje się w historii Indian w wieku XX. W Ruchu działa od 18 lat, w

tych roku zorganizował sesję popularno-naukową poświęconą zmarłej dwadzieścia lat temu Indiańskiej Babci, która przez wielu uważana jest za prekursorkę PRPI.

Coraz więcej indianistów podróżuje do Ameryki, gdzie poznają życie Indian, czasem osiedlają się, a nawet zakładają rodziny. Jan Rzatkowski, działający w PRPI od samego początku, jest honorowym członkiem plemion Czarnych Stóp i Lakota, a także English Western Society. Jego pasją do kultury rdzennych mieszkańców Ameryki stała się także jego sposobem na życie, zawodem zajmuje się on bowiem rękodzielnikiem indiańskim. Razem z bratem byli także pierwszymi tancerzami pow-wow



Marek Nowocien

w Polsce, a obecnie jest członkiem zespołu Rainbow Moon.

PRPI to bardzo duże środowisko skupiające rozmaite osobowości, dzięki któremu wiele osób odnalazło własną drogę życiową.

tekst i fotografie  
POGODNA WIEWIÓRKA

## Napai-yin Indiański chleb

*W środę rdzenni mieszkańcy Ameryki rozdawali zwiedzającym indiański chleb.*

Indiański chleb przypomina polskie racuchy. Jest okrągły, płaski - grubości ok. 1,5 cm, wielkości dużej patelni. Do przyrządzenia ciasta potrzebna jest mąka, proszek do pieczenia, mała łyżeczka soli, duża łyżka stołowa oleju, trochę mleka (zwłaszcza, jeśli ktoś chce chleb na słodko) oraz wody.

Składniki należy powoli i dokładnie wymieszać, stopniowo dodając mąkę tak, by ciasto stało się kleiste. Następnie z ciasta kształtuje się kulki i zgniata je w płaskie koła. Tak przygotowane wkłada się na patelnię z niewielką ilością rozgrzanego oleju. Kiedy ciasto się zarumieni z jednej strony, chleb należy obrócić. Spożywa się go na ciepło bądź na zimno, pokrojony na mniejsze kawałki. Można podawać go na słodko z cukrem lub słodkim syropem.

BIAŁA TURNIA  
na podstawie rozmowy z  
ELSIE GROUND

## iskierki

◆ Niedawno ze stanowiska Lasów Państwowych dwóch młodych amatorów grzybów - przedstawicieli kultury zbierackiej z terenów północnej Polski - postanowiło zabrać ze sobą kilka sztuk koźlaków. Leśnicy szybko zareagowali i grzyby pozostały na miejscu. (pw)

◆ Bardzo dużą popularnością wśród zwiedzających cieszy się oczko wodne w gospodarstwie leśnym. Niestety ryby w nim pływające nie mają łatwego życia. Przychodzą tu bowiem osoby, które mezoalitycznym sposobem starają się je złowić, nadziewając piękne sztuki na dzidę, kopie czy zwykły zaostrozony biskupiński kij. (pw)

◆ Wśród eksponatów na wystawie w gospodarstwie leśnym znajduje się lis trzymający w paszczy kuropatwę. Stał się on już celem młodych hominidów, którzy sprawdzali, czy uda im się wyrwać ptaka z ryjka lisa. (pw)

◆ Pytanie: - Czy są ciecchy do miecza? Szyfartza zamurowało (pw)

◆ Dziś na stanowisku brązownika (nr 18) będzie odlewany miecz z brązu, do którego wczoraj przygotowywane były formy. (so)

# Nakrycia głowy i fryzury Indian

**Większość z nas wyobraża sobie Indian jako długowłosych wojowników siedzących na koniu, z łukiem oraz piórem wpiętym we włosy, bądź nawet w pióropuszu. Nic bardziej mylnego.**

Jakie zatem włosy nosili Indianie? Otóż rzeczywistość Indianie Wielkich Równin bardzo często nosili długie włosy, jednakże nie wszyscy. Indianie z plemienia Cheyenne na przykład, mieli, owszem, długie włosy, ale zawsze splecione w warkocze. Dodatkowo wplatali w nie rzemyki. Co ciekawe, czasami przedłużali oni swe włosy... włosami wydry.

Charakterystyczne fryzury występowały też u narodu Assiniboine. Członkowie tego plemienia nad czołem wiązali kok owinięty czerwonym materiałem. I ktoś by się tego spodziewał po rdzennych mieszkańcach Ameryki?

Inne indiańskie plemie, Sioux, które stereotypowo wyobraża się jako ludzi o długich rozpuszczonych włosach, w rzeczywistości nosiło różne fryzury, m.in. Indianie z tego plemienia często goliłi hoki głowy.

Generalnie nie można żadnemu plemieniu przypisywać rodzaju uczesania typowego tylko dla tego jednego, określonego narodu. Jak powiedzieli mi moi rozmówcy, właściwie w każdym plemieniu istniało przyzwolenie na noszenie takiej fryzury, na jaką się miało ochotę. Było tak również wśród Indiani Pawni z Równiny Centralnej, których kojarzy się z reguły z czubem skalpowym czyli popularnym "tirokczem", a tak naprawdę istniała zupełna dowolność.

Zupełnie od stereotypu odhiega naród Osage. Indianie z tego plemienia mieli prawie całkowicie ogolone głowy, poza pozostawianymi miejscami kępkami włosów, a nawet długimi kosmykami. "Kiedy po raz pierwszy ich



*Czapa Stowarzyszenia Wojennego Lakotów Miwatani, wykonana z piór wrony ozdobionych puchem*

ujrzałem, myślałem, że widzę Rusinów" - wspomina jeden z moich rozmówców, Mateusz Burek.

Bardzo często fryzury ulegały zmianie w pewnych niezwykłych okolicznościach np. po wizjach, na weselach lub w czasie żałoby. Przy tej ostatniej ceremonii niezwykle popularne było obcinanie włosów (bądź to tylko jednego warkocza, bądź wszystkich włosów).

Należy też pamiętać, że niejednokrotnie dochodziło do pomieszania dwóch różnych kultur (jak np. po pacyfikacji zawiązanego plemienia), co prowadziło do połączenia czy wręcz przejęcia zwyczajów innego ludu. Dlatego nie można np. przypisywać określonych stylów uczesania danym plemionom.

Podobne bogactwo można zaobserwować przy nakryciach głowy. Indianie nosili nie tylko pióropusze i opaski z zatkniętymi za nie piórami.

Wykonany jest on z igieł igłozwierzca (nie mylić z jeżozwierzem) oraz włosia jelenia. U podstawy roach ozdabiany jest szklanymi paciorkami oraz piórami (tradycyjnie - orlimi). Nie jest jednak prawdą, że Indianie używali tylko piór orlich. Głowy swe przyozdabiali też piórami innych ptaków, np. Czarne Stopy przy swym sta-

Dowołność w nakryciu głowy jest ogromna, zwłaszcza w tańcu pow-wow. Tancerze mogą mieć na głowie np. czapy z piór kruka, wrony, myszołowa, orla. Wybór należy do tańczącego i bardzo często zależy od zapatrywania czy więzi tancerza z danym zwierzęciem. Czapy te mogą mieć kształt owalny lub mają biegnący przez środek czub. Wykonywane są nie tylko z piór, ale i ze skór zwierząt: lisów, wilków, kojotów, borsuków.

Może niektórych koleje słowa zaskoczą, ale to szczerą prawdą. Bywa, że tancerze pow-wow wychodzą na scenę nawet w... czapkach jankeskich. Czasem też na ich głowach widnieją kapelusze i cylindry. Jest to rezultat połączenia się kultury indiańskiej z kulturą białych najeźdźców. Doszło nawet do tego, że w wieku XIX chętnie noszono parasole.

Jeden z moich rozmówców, Dariusz Lipecki, przytoczył zaskakujący przykład: "Jeden z tancerzy pow-wow powycinał trójkąty w rondzie swego kapelusza i w nim wystąpił. Rondo w tym przypadku symbolizowało słońce".

na podstawie rozmowy z DARIUSZEM LIPECKIM i MATEUSZEM BURKIEM z zespołu *Huu-Ska Luta* napisał SZALONY ORZEŁ

Różne przybrania głowy możemy ujrzeć chociażby podczas tańca pow-wow, kiedy to mężczyźni noszą m.in. tzw.

rym, tradycyjnym tańcu "Chicken Dance", zdobią swe głowy piórami bażantów, kur przelotowych, indyków.



*Po południu kąpią się łaźlebn. Wtedy w balii woda aż wrze.*

*fol. Blyszczące Czoło*

# Indianin przed lustrem

Indianie lubowali się w biżuterii. Zawieszali różne ozdoby na szyjach, włosach, uszach i na rękach. O swój wygląd i strój dbały tak samo kobiety jak i mężczyźni. Wiele typowych indiańskich ozdób można dostrzec przyglądając się uważnie Indianom w Wiosce Indiankiej oraz podczas pokazów tańca.

Najbardziej popularna ozdoba to NASZYJNIK. Robiono je z różnego rodzaju koralików, kości, muszlelek. Wzory były indywidualne, zależały od fantazji osoby wykonującej. Często noszono krótkie naszyjniki wiązane blisko szyi, tzw. panczerki. Mężczyźni nosili także przewieszaną przez szyję futrzaną szarfę ozdobioną pasem okrągłych lusterek. Wśród plemion Czarne Stopy i Crows noszono charakterystyczny rodzaj zwany "loop", czyli naszyjnik złożony z kilku sznurów o różnej długości połączonych w jedną całość.

Indianie Lakota, Czeceni i Arapaho wykonywali naszyjniki w formie NAPIERŚNIKA. Pierwotnie materiałem były kości tzw. hair pipe, ułożone poziomo; współcześnie zaczęto je wykonywać z elementów szklanych i plastikowych, przeplatając je ozdobnymi koralikami. Wersja dla kobiet była dłuższa, sięgała przed kolana, a kości ułożone były pionowo.

KOLCZYKI były noszone przez kobiety i przez mężczyzn, wykonywano je z muszli kielczaka, bądź z muszli z masą perłową i z koralików. Niektóre robiono z zębów jelenia wapiti, tzw. grandli - szczątkowych kłów. Każdy jelen ma tylko dwa takie zęby, więc była to cenna biżuteria.

Wśród Indian południowo-zachodnich, np. u plemion Navajo, wykonywano także bransolety z turkusu lub metalu, natomiast Indianie Równin zakładali na ręce naramienniki oraz bransolety miedziane, ale jest to współczes-



Bogdan Viktorio Zdanowicz, napierśnik kościany zdobiony koralikami szklanymi i metalowymi; na szyi tzw. panczerzyk  
fot. Błyszczące Czoło

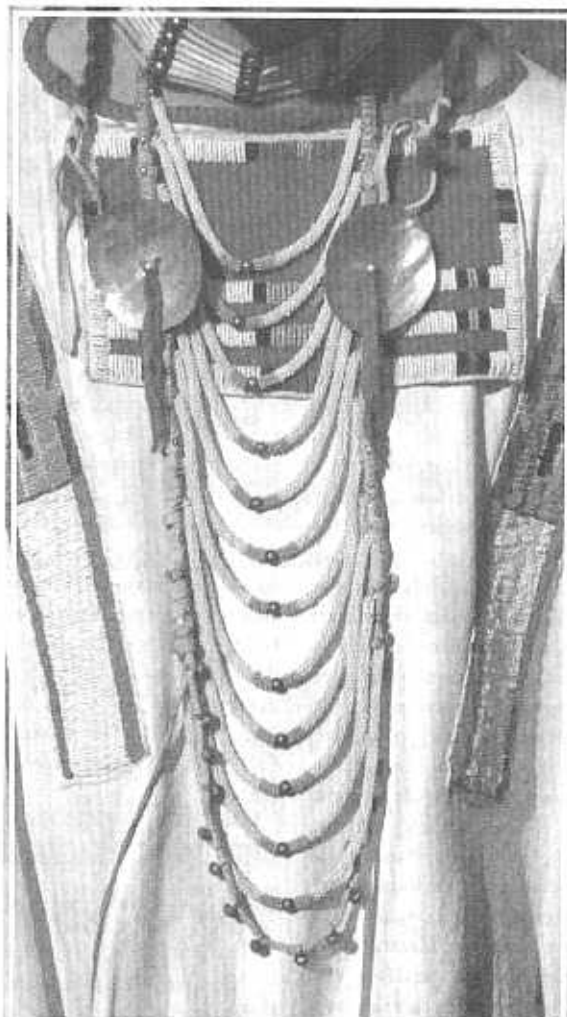
ny element ich stroju. Moda ta pojawiła się bowiem pod koniec XIX wieku, kiedy zaczęto szyc perkalowe koszule. Na ich mankiety zakładano naramienniki wykonane ze skóry i haftowane koralikami bądź kolcami igłozwierzca.

Do tańczenia zakładano DZWONECZKI metalowe, okrągłe lub kwadratowe. Były one nie tylko błyszcząca ozdobą, ale przede wszystkim instrumentem, który wydawał dźwięki w takt ruchów tancerza. Przymocowywano je do nóg skórzanymi przepaskami.

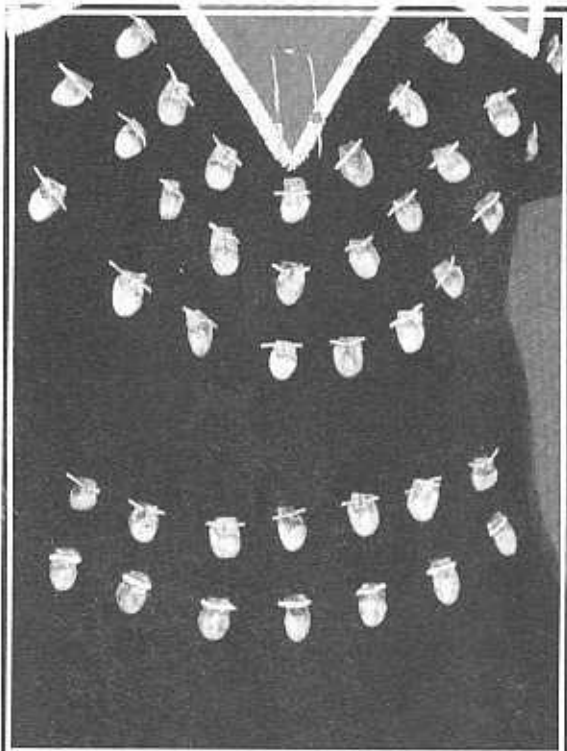
Stroje Indian pozbawione były kieszeni, dlatego przy pasku noszono małe torebki, tzw. torebki paskowe zdobione haftem z kółców lub z koralików. Niektórzy, częściej mężczyźni, nosili też specjalne, bogato zdobione torebki na lusterka.

Po obejrzeniu kilku Indian na festynie trudno nie zgodzić się, że fantazji, pomysłów oraz gustu im nie brakowało, a co ciekawe, obwieszani biżuterią indiańską mężczyźni wcale nie stawali się mniej mężczyźni.

BIAŁA TURNIA



Naszyjnik typu "loop" wykonany z koralików, muszleńskich guzików od kobiecych butów, rzemieni oraz muszli z masą perłową  
fot. Błyszczące Czoło



Grandle czyli zęby jeleniowatych. Każdy dorosły jelen ma tylko dwa takie zęby  
fot. Błyszczące Czoło

## Pęd do wiedzy i ucięte palce

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem ogromnego pędu do wiedzy, który ogarnia młodych ludzi odwiedzających Biskupin. Wszak wiadomo, że festyn jest po to, aby uczyć przez zabawę. Zapal niektórych dzieci, pragnących odkryć wszystkie tajemnice Biskupina jest często nie do ujarzmienia.

Zamiast korzystać z wytyczonych szlaków, młodzi goście wyznaczają sobie nowe drogi, często nie zważając na tabliczki informacyjne. Wczoraj hylam świadkiem, jak grupa dzieci znalazła sobie skrót, przechodząc przez ogrodzone stanowisko. Ponieważ barierka grodząca wejście stanowiła bezsprzeczną zapórę, znalazła się na ziemi.

Mimo wielkiej motywacji, aby zdobyć nowe doświadczenie, młodzi goście często zapominają o wiedzy już posiadanej. Czestym przypadkiem jest analfabetyzm. Pomimo licznych wskazówek i tabliczek pozostawionych przez wykonawców, dzieci nagminnie nie czytają zawartych tam informacji.

Na przykład w zagrodzie Wisza, na kole garncarskim

znajduje się napis "Nie dotykać". Cóż z tego! Pani Adrianna zmuszona jest ciągle ponawiać prośby, aby zwiedzający zachowywali bezpieczną odległość. A przecież zbyt bliskie podchodzenie do koła garncarskiego może wzbogacić niedługo stanowisko o nową atrakcję - ucięte palce, które będą wisieć ku przestrodze następnych odwiedzających.

Festyn oferuje bardzo wiele atrakcji, jedną z nich jest strzelanie z łuku. Niektórzy amatorzy tego pięknego sportu zbyt gorliwie podchodzą do nauki i na środku drogi usządzają sobie zawody, celując do kosza na śmieci. Ofiar na razie nie odnotowaliśmy.

POGODNA WIEWIÓRKA

## Wróżby na dziś

Moja prowokacja udała się. Byłem pewien, że jeśli ogłoszę na wczoraj deszcz - pogoda będzie jak drut. I nie myliłem się. Dlatego też na dziś przepowiadam deszcz ze śniegiem i mżawkę, przechodzącą w gołoledź. Pogoda zachęcająca

Nasz gość zza Wielkiej Wody, Richard Ground powtarza co pewien czas, że festyn to budowanie mostów pomiędzy kulturami i po każdej imprezie powinien tu pozostawać most w stylu nawiązującym do kolejnych przedstawianych tu kultur festynu. Raz egipski, raz - lednicki, raz - indiański.

Most zostaje. Nie sztuką inżynierską wzniesiony co prawda, ale zostaje. Większość z tysięcy zwiedzających wywozi jakąś mniejszą czy większą wiedzę na temat przedstawianych tu kultur. A wszyscy tak czy tak zabierają ze sobą aurę innych czasów, w które festyn przenosi.

Pierwsze festyny były osnute wokół pewnych dziedzin

do kąpieli. Szczególnie dobra aura do baliowania będzie dziś dla studentów etnologii i archeologii. Rycerze znajdują nieco rycerskich odruchów nie tylko wobec kolegów, ale i wobec koleżanek.

SZAMAN EUROPEJSKI

## Biskupińskie Mosty

życia (wynalazki, kobieta i mężczyzna, władza, pieniądź). Od kilku lat jest inaczej. Był Egipt, czasy Popieła, teraz Indianie, za rok - Celtowie.

Jaki jest mój indiański most? Otóż okazuje się, że wielu Indian odróżnia Polaków, nie wiążąc nas ściśle z przedstawicielami białej rasy swoich przesładowców. Tu most buduje nasza historia. Indianie żyją przecież cały czas pod zaborem. Zabór jest w miarę oświecony, ale przeczytajcie sobie tekst z pierwszego numeru Gazety Biskupińskiej, aby dostrzec namacalne podobieństwa między tym, jak traktowano Indian w XIX wieku, a tym, jak swych obywateli - w tym Polaków - traktowało imperium rosyjskie.

Wiedza o Polsce rozchodzi się wśród Indian w znacznej mierze za sprawą Ruchu Przyjaciół Indian, które w oblicz strony zapewnia przepływ informacji o kulturze.

Tak więc mosty powstają. W tym roku wyjątkowo duży, bo przez Wielką Wodę.

MILCZĄCY GLAZ

### Indiańskie mity i opowiadania

## Legenda o stworzeniu człowieka

Swojego czasu usiadł był więc czarny, miał krótkie kręcone włosy, był co Pomyślał sobie, że powinien stworzyć istotę, która opiekowałaby się ziemią. W tym celu zbudował piec i rozpalil w nim ogień. Następnie zmieszał ziemię z gliną i ulepił z niej figurkę człowieka. Włożył ją do pieca i dorzucił drewna do ognia. Usiadł, zapalił fajkę i czekał, aż figurka się wypali. Jednak, gdy otworzył piec okazało się, że wrzucił za dużo drewna, skutkiem czego ogień okazał się zbyt mocny. Pierwszy człowiek

Dlatego człowiek, który powstał, miał jasną karnację, był węższej budowy ciała, na dodatek miał podwójny węższy język. Co innego myślał, a co innego mówił. Stwórca nie był zadowolony ze swojego dzieła, więc cisnął człowieka na wschód za Wielką Wodę do Europy, tak powstała biała rasa.

Stwórca nadal nie miał komu powierzyć ziemi, ani czarny, ani biały człowiek nie spełnili jego oczekiwań. Zabrał się więc znowu do pracy, jednak tym razem postanowił, że będzie bardzo

ważać, żeby nic niepożądanego nie dostało się do pieca. Ulepił kolejną figurkę, rozpalil ogień i czekał. Tym razem praca zakończyła się pomyślnie. Człowiek, który powstał, miał lekko czerwoną skórę, jak glina, z której został wypalony. Miał długie czarne włosy oraz słuszną budowę ciała. Stwórca umieścił go na kontynencie amerykańskim i oddał mu tę ziemię pod opiekę. W taki właśnie sposób powstała rasa czerwona.

wystuchata

POGODNA WIEWIÓRKA

Z KALENDARIUM BISKUPIŃSKIEGO DANUTY PIOTROWSKIEJ

1948

♦ Uruchomiono pracownię fotograficzną. Nad odsłoniętym wykopem ustawiono pomost dla zwiedzających o wysokości 8 m do oglądania odkrytych na półwyspie fragmentów osiedla obronnego.

♦ od 15 V-30 X - wykopaliska można zwiedzać codziennie od rana do zmroku. Do Biskupina można dojechać: koleją powiatową wąskotorową, autobusem PKS, można też dojść pieszo 2,5 km lub dojechać taksówką, samochodem osobowym, ciężarowym, autobusem, wozem konnym drogą bitą z Gasawy.

♦ czerwiec - wykopaliska zwiedziła przebywający w Polsce uczony szwedzki dr Holger Arbman (1904-1968), profesor prehistorii na uniwersytecie w Lundzie oraz archeolog duński Ole Klindt-Jensen (1918-1980) z Muzeum Narodowego w Kopenhadze.

♦ 7 VII - Biskupin zwiedziło 120 uczestników zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Wśród nich byli wybitni uczeni: botanik prof. dr Władysław Szafer (1886-1970) i geolog prof. dr Walery Gortel (1889-1972), rektor Akademii Górniczej w Krakowie, uczestnik konferencji pokojowej w Poczdamie.

♦ 6 IX - grupa 22 uczestników międzynarodowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbył się 25-28 sierpnia we Wrocławiu, zwiedza wykopaliska na półwyspie Jeziora Biskupińskiego (w Kongresie uczestniczyło 600 wybitnych przedstawicieli świata kultury i sztuki z 45 krajów, m.in. Pablo Picasso).

♦ 12 IX - przybywa do Biskupina Kazimierz Rusinek (1905-1984) minister Pracy i Opieki Społecznej w celu zapoznania się z wynikami badań i postępani prac. Minister przywiózł ze sobą jako dar Ministerstwa z Wydziału UNRRA 80 par obuwia skózanego dla pracowników fizycznych i umysłowych ekspedycji.

♦ jesień - w okresie jesiennym i zimowym czynna jest świetlica socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP - powstało 20-21 lipca), Kola Biskupin.